Taco Hemingway, Bakayoko

to miasto ostre jak brzytwa
to miasto cuchnie jak rynsztok
to miasto brudne jak Wisła
A przede wszystkim to miasto jest trudne jak real talk
To miasto sztuczne jak Clinton
Serio chłopaku, to miasto jest trupem jak britpop
Papiery żółte jak simpson
miasto w poranek jest nudne jak kultura hip-hop
sypią te grudy nad kiblem
Duże i grube te grudy jak Rick Ross
Potem są chude jak Rick Ross
Potem zaś nikną
nie masz funduszy, to kumple jak trupy zamilkną
smyku, nie dzisiaj
no ale chętnie się skusze na winko
w koło szczekają psinki
szukają Sary, bo jkazdy jest Bogusławem lindą
Każdy myśli że jest Khal Drogo
Ty nie Daenerys i nawet se nie myśl że będzie tu spał obok
ty się obudzisz
bo wczoraj już każdy w tym klubie ćpał srogo
kiedyś od święta, w weekendy, a teraz to tak sobie
a propos /2x

wokoło lata koko a propos
oni to robią tak a propos a propos
nie mieli w planach, tylko tak a propos a propos
I wycofają się jak Bakayoko, baka Bakayoko
Wszystko tak a propos
Cały ten koks
Całe to chlanie co noc
za małe to miasto, za mały ten parkiet
Za mało mam w banku
za mały ten nos

byłem, widziałem, ciekawy byłem – to brałem
typy do syta tu sypią towarem
raz niemal wymiotowałem
widziałem po twoich oczach że ty to kochałaś
VIP-y tu ryczą za barem, VIP-y tu błyszczą talarem
dziewczyny miny fatalne, jakby tu były za karę
on na nią patrzy, bo poza nią to dziewczyny za stare
ma 19, wygląda na 17
dla niego szyta na miarę
typek jej szepce:
„wyglądasz anorektycznie, ja ciebie dzisiaj nakarmię, życie dam wieczne
więc nie bądź taka sceptyczna, będziesz mi wzdychać, az padniesz!”
samice łypią na samce
jakaś jest spina na bramce
wrzaski, że ‘wyjazd padalce’
panicz upycha ją w taksę
5 minut dalej jej ich pierwszy całus, całuje w szyję na klatce
stanik na ziemi, szminka na blancie
oni jak biorą te divy na randkę
to nigdy nie kończą na wina karafce
„weź mnie na obiad i na wakacje, poznaj i ojca, i matkę’
matka zapyta czy może dokładkę
tak jest!
on teraz donosi dokładkę
mama mawiała by kończyć co zaczniesz
towar się wbija w jej głowę, jak pacierz
Amen

wokoło lata koko a propos

oni to robią tak a propos a propos
nie mieli w planach, tylko tak a propos a propos
I wycofają się jak Bakayoko, baka Bakayoko
Wszystko tak a propos
Cały ten koks
Całe to chlanie co noc
za małe to miasto, za mały ten parkiet
Za mało mam w banku
za mały ten nos